KSIĄŻNICA ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO.
Tomik 8. Cena 1 K.

JĘZYK OJCZYSTY W SZKOLE LUDOWEJ

NAPISAŁ
ŚWIATŁOSŁAW

KRAKÓW — NAKŁADEM KRAJOWEGO ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

JĘZYK OJCZYSTY
W SZKOLE LUDOWEJ

1000171959

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ.

JĘZYK OJCZYSTY W SZKOLE LUDOWEJ

NAPISAŁ
ŚWIATŁOSŁAW

3127348

W KRAKOWIE 1916. — NAKŁADEM „ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO".

A 44377

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

Jer 4

D 676/64/27

21.7.64

I.

Wstęp.

Nauka i wychowanie dla życia.

Od wieków już głosi pedagogia zasadę: „Uczmy dla życia nie dla szkoły!“ — Ale życie wciąż jeszcze kołata do bram szkoły, wołając: „Otwórzcie się dla życia!“

Że trzeba działać, uczyć, wychowywać dla życia — to szkoła więcej dotąd przeczuwała, niż pojmowała. Przez życie rozumiano wyłącznie prawie wymogi, warunki i potrzeby życia zewnętrzne, — a nie wewnętrzne siły osobnika ludzkiego, oddziaływujące na te wpływy, aby tworzyć życie.

Dopiero nowsze badania biologiczne, psychologiczne i pedologiczne postawiły rzeczoną zasadę w świetle właściwszem, zwróciwszy większą uwagę na istotę wychowanka, na tkwiące w niej siły i na sposób ich przejawiania się. Stąd też nowoczesna pedagogia żąda, aby nauka, zwłaszcza początkowa nauka, zastósowaną była do indywidualności wychowanka, aby wyzwalała jego siły czynne i wiodła je ku samodzielności i twórczo-

ści — słowem, aby dążyła do tego samego celu, co i wychowanie.

A jakiż jest cel wychowania? Rozmaici pedagodzy rozmaicie go określają. Najprościej przecież i najzrozumialej określiła go nasza wiekopomna Komisya Edukacyjna, mianowicie tak: „Wychowanie jest osnową starań, podjętych około wychowanka w tym celu, aby jemu między ludźmi i ludziom z nim było dobrze".

Nowoczesna pedagogia dodać tylko może do tego określenia odpowiednie uzasadnienie: Im lepiej rozwinięte są i do warunków życia przystosowane siły człowieka, fizyczne i umysłowe; im pełniejsze, wyższe i czynniejsze jest jego życie; im więcej przyczynia on się do życia i szczęścia społeczeństwa: tem lepiej jest ludziom z nim, i nawzajem jemu wśród ludzi.

Ta też, a nie inna jest droga postępu ludzkości; nie można bowiem doskonalić ogółu, nie doskonaląc jednostki.

Tak zaś wychowywać dla życia — jest to pełnić wolę Najwyższą. Na to bowiem Bóg stworzył życie, aby ono rozwijało się, krzewiło i rosło. I na to znowu dał człowiekowi świadomość sił i samodzielność woli, aby człowiek wziąć mógł czynny udział w udoskonaleniu swego i wszech-

ludzkiego życia — według słów Chrystusa: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“. (Mateusz V., 48). Kto zatem życie ludzkie tamuje, ogranicza, upośledza, ten sprzeciwia się woli Bożej; a jeśli to czyni świadomie, nigdy przebaczenia spodziewać się nie może.

Cóż atoli stanowi istotę życia ludzkiego?

Najwyższy wyraz życia.

Wiadomo, że człowiek żyje życiem fizycznem i duchowem. Ale najwyższy rozwój, najwyższy wyraz życia ujawnia się w jego umysłowości. Fizyczne życie idzie tutaj w posługę życiu umysłowemu, duchowemu. Nawzajem znów życie umysłowe wywiera wielki wpływ na stronę życia fizyczną. Ono przez siłę woli zdolne jest nietylko wyzwalać i pokierować tkwiące w ustroju zasoby energii, lecz nawet je potęgować. — Słusznie też wieszcz nasz mówi: „Bóg w wolę ludzi złożył cudów zaród“. — Ono także przez zdobycze wiedzy przyrodniczej znajduje i stosuje środki do utrzymania życia fizycznego.

Nie wynika jednak z tego, abyśmy fizyczne życie lekceważyli. Owszem skoro ono jest podstawą i narzędziem życia duchowego, to je cenić, w zdrowiu i sile utrzymać, jest naszym najświętszym obowiązkiem. Pamiętać tylko zawsze winniśmy, że życie fizyczne nie jest samo dla siebie

celem, lecz środkiem do celu wyższego, jakim jest samodzielne życie duchowe człowieka i ludzkości.

Pełnia życia.

Z tych stosunków zaś wynika, że pełnia życia obejmować musi zarówno życie umysłowe jak i fizyczne, — że więc ograniczenie, upośledzenie czy to jednej, czy drugiej strony życia, jest zamachem na całość istoty ludzkiej.

Edgar Quinet w dziele swojem „La creation" pisze: „Narody, które zdają się bezwzględnie na wolę władców swoich, oddają im nietylko ducha, ale w istocie i ciało — ulegają bowiem zmniejszeniu czaszki, wyrodzeniu się zwojów mózgowych; w ścisłem znaczeniu tego słowa stają się ludźmi o zmniejszonej głowie „diminuti capitis", jak wyrażało się prawo rzymskie o niewolnikach w przeczuciu tej prawdy fizyologicznej".

II.

Mowa ojczysta w wychowaniu.

Pomyślny rozwój jednostki ludzkiej.

Duchowy, umysłowy rozwój człowieka dochodzi do skutku jedynie przez swobodne obcowanie z innymi ludźmi zapomocą mowy. A że mowa ojczysta najłatwiej i najgłębiej wnika w duszę i najżywiej ją porusza, zatem jednostka ludzka

rozwinąć się może pomyślnie jedynie zapomocą mowy ojczystej, na łonie społeczności narodowej. Społeczność ta stać się więc powinna słońcem życiodajnem dla jednostki — a stać się niem może naprawdę wtenczas, gdy wszelkiemi siłami dąży do światła duchowego, gdy zajmuje się troskliwie wychowaniem młodego pokolenia, gdy pielęgnuje i doskonali język ojczysty. „Oświecenie bowiem narodowe najlepiej rozszerzyć się może przez udoskonalenie mowy ojczystej"*). Za jej też tylko pośrednictwem wykształcić się może charakter narodowy. „Na języku zaś i charakterze stoi narodowość — jak wyraża się Jan Śniadecki — a cudzoziemskie wychowanie obojga nas nieznacznie pozbawia".

W tym duchu wyraża się także o mowie ojczystej Wilhelm Humboldt w znakomitem swem dziele: „Über die Verschiedenheit des menschlichen Sprachbaues und über ihren Einfluss auf die geistige Entwicklung des menschlichen Geschlechtes". Oto jego słowa: „Osobliwość ducha i kształtowanie mowy każdego narodu tak są ściśle z sobą złączone, że gdyby jedno z nich było dane, mo-

*) Ks. Hugo Kołłątaj. Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III. (1750—1763). Warszawa, 1905.

żnaby drugie w całości wydedukować z niego. Mowa jest niejako zewnętrznem objawieniem ducha narodów; mowa jest duchem narodu, a duch narodu jest jego mową — to dwa nawskróś identyczne pojęcia".

Poddawanie się obcym wpływom.

A więc pielęgnować i doskonalić język ojczysty — jest to zarazem pielęgnować i kształcić ducha narodu. Jakoż widzimy, że ile razy naród nasz poddawał się zanadto obcym wpływom, a natomiast zaniedbywał odziedziczone i przekazane sobie pierwiastki i skarby życia narodowego, a szczególnie mowę ojczystą, — tyle razy gasło w nim światło, ubożał i wyradzał się język, upadała też siła moralna i polityczna narodu. „Ważąc wszelkie czynniki rozkładowe — pisze T. Korzon (Dzieje oświaty polskiej. Warszawa 1915) — przyszliśmy do przekonania, że ciemnota była pierwszą i główną przyczyną upadku dawnej Rzeczypospolitej". Ta zaś ciemnota schodziła się zawsze z zaniedbaniem pierwiastków rodzimych, a przedewszystkiem języka ojczystego. Słuszny tedy jest sąd, iż „odstąpienie od własnego jestestwa, a szukanie życia w cudzym żywiole jest grobem dla każdego narodu*). I naodwrót każda epoka,

*) Ks. A. F. Różański. Religia starożytnych izraelitów. Paryż 1861.

wykazująca siłę i rozwój narodu, jest zarazem uwolnieniem się z pod nacisku sił obcych.

Historya powinna być mistrzynią życia. Ale do galicyjskiego społeczeństwa snadź niektóre jej nauki nie dotarły, skoro dotąd w nauce początkowej zaniedbuje się mowę ojczystą, a przeciąża słabe jeszcze główki dzieci nauką języka obcego, — mimo, iż państwowe ustawy konstytucyjne pozwalają oprzeć nauczanie młodzieży na uznanych podstawach pedagogicznych i narodowych.

Kto nam przypomina obowiązki względem języka narodowego.

Doczekaliśmy się wreszcie tego, że obowiązki nasze wobec języka ojczystego przypomnieli nam — dzięki obecnemu przełomowi dziejowemu — obcy, i to nie teoretycy pedagogiczni, ale politycy czynni, którzy na przyszły układ stosunków społecznych, kulturalnych i międzynarodowych wywrzeć będą mogli wpływ stanowczy. Może też przecie tym razem weźmiemy sobie tę naukę do serca.

Przytoczymy ją więc tutaj dosłownie. I tak: „Deutsche Warschauer Zeitung“, którą za wyraz władz okupacyjnych niemieckich uważać musimy, zamieściła w nrze 116 takie uwagi o języku ojczystym:

„Jako najwyższe dobro kulturalne narodu uważać należy jego język. W nim wyraża się całe

życie umysłowe narodu, w nim zyskuje myśl narodowa swą jasność, dokładność i różnolitość; naodwrót zaś przez myśl język więcej się wykształca. W języku narodu ujawnia się cały świat uczucia ludu tak znamiennie, że z obcoplemiennych tylko najrutynowańsi dojść mogą do poznania dokładnego wyrażeń uczuciowych. Z tych powodów zalicza się pielęgnowanie języka ojczystego, oraz z niego powstałego piśmiennictwa do najgłówniejszych zadań pracy narodowej, w której właśnie szkoła ludowa musi brać udział wybitny w głęboko zrozumianym interesie narodu. Szkoła musi postawić język ojczysty nietylko jako język wykładowy, lecz wogóle jako ośrodek nauki".

Główny zaś organ konserwatystów i agraryuszy pruskich „Deutsche Tageszeitung" zamieścił niedawno temu znamienny artykuł o prawie do mowy ojczystej w wychowaniu młodzieży*).

„W czasie pierwszego budzenia się duszy dziecięcej — powiada „Deutsche Tageszeitung" dosłownie — żaden inny dźwięk prócz mowy ojczystej nie powinien dochodzić do ucha dziecięcego.

*) „Kuryer Poznański" z dnia 22-go marca 1916. Nr. 67.

Gdy nauka obcego języka zaczyna się rychło, gdy obce dźwięki zawcześnie wciskają się do ucha i do duszy, w takim razie oznacza to nietylko ciężkie i dla całego rozwoju niebezpieczne kurczenie praw mowy ojczystej, ale także zamącenie i obniżenie poziomu wychowania".

Artykuł swój kończy „Deutsche Tageszeitung" temi słowy: „Mowa ojczysta to nie tylko miła, ale i święta rzecz. Mowa, w której matka przemawia do budzącego się dziecka, w której modli się z niem, ma święte prawa, których nie wolno łamać, ani naruszać, ani kurczyć".

Z owym głosem prusko-konserwatywnej gazety zbiega się wreszcie oświadczenie urzędowe władz okupacyjnych w Belgii. Oto generał-gubernator belgijski, baron Bisping, wydał właśnie rozporządzenie, tyczące się języka wykładowego w szkołach*). W uzasadnieniu tego rozporządzenia czytamy: „Wszyscy wychowawcy zgadzają się na to, że szkoła ludowa powinna pielęgnować wyłącznie macierzysty język uczniów".

Jakoż rzeczone rozporządzenie dopuszcza

---

*) „Kuryer Poznański" j. w.

drugi język krajowy (francuski, względnie flamandzki) tylko w pograniczu językowem. „We wszystkich zaś innych gminach cała nauka szkolna ma się odbywać wyłącznie w języku macierzystym uczniów, i nie wolno wprowadzać wykładu drugiego języka".

To oświadczenie i zarządzenie władz okupacyjnych wskazuje, że zasada, iż dziatwa szkół początkowych nie powinna być zniewalana do uczenia się języka obcego, przyjęła się już nietylko w pedagogii całego kulturalnego świata, lecz weszła także do skarbnicy prawa międzynarodowego.

Dotąd ta naturalna, uczciwa zasada pedagogiczna nie mogła doczekać się powszechnego uznania i zastósowania — aż dopiero ta wielka dziejowa chwila, jaką jest obecna wojna europejska, przyniosła jej zapowiedź zwycięstwa. Obyśmy na nie długo czekać nie potrzebowali, my Polacy, najwięcej pod tym względem pokrzywdzeni; oby raz przecie ustało zamęczanie dziatwy naszej językami obcymi w początkowej nauce; obyśmy tu w Galicyi nie zadawali sobie sami pod tym względem krzywd ciężkich!...

Moralne cele życia a narodowość.

Koniecznie o tem pamiętać trzeba, że już same moralne cele życia ludzkiego wymagają oparcia wychowania na podstawach narodowych.

Wszystkie bowiem najlepsze, najszlachetniejsze pierwiastki duszy ludzkiej dojść mogą do pełnego rozwoju tylko na łonie społeczności narodowej, a więc za pośrednictwem języka ojczystego. Wszelkie zaś oderwanie się od pnia rodzinnego grozi upadkiem moralnym. Wielką jest prawda, zawarta w słowach poety:

„Święta miłości kochanej Ojczyzny,
czują cię tylko umysły poczciwe!“

Stwierdza tę prawdę historya, stwierdza życie współczesne, zwłaszcza w naszej, tak długo gnębionej Ojczyźnie. Wszak to właśnie stłumienie przez rosyjski najazd życia narodowego w warstwach ludowych w Królestwie Polskiem wydało tam ohydę bandytyzmu.

Dalszy rozwój i postęp życia ludzkiego nie da się już pomyśleć bez przewodniej idei wszechludzkiej — o czem nas obecna wielka wojna najdosadniej chyba poucza; — lecz idea ta oprzeć się musi na braterstwie narodów, wynikającem ze wspólnych dążeń i wzajemnych skłonności pod hasłem krzewienia i doskonalenia życia.

Hasłu temu, hasłu braterstwa ludów, byli Polacy zawsze wierni — i to zawsze będzie istotną

cechą ich narodowego charakteru. Świadczą o tem wszystkie pola walki o wolność ludów.

Nie na tem więc polega narodowość, iżby — hodując samolubstwo narodowe — przeciwdziałać ogólno-ludzkim celom; lecz owszem na tem, aby przez wychowanie i pomyślny rozwój indywidualności narodowych oprzeć na naturalnej podstawie i przyspieszyć postęp ludzkości. Że przytem wystąpić musi współzawodnictwo — to pewna; ale też postęp ludzkości byłby daleko powolniejszy, daleko mniejszy, gdyby współzawodnictwo narodowe przestało działać.

Idea dobra wymaga, aby w całym świecie wzrastała radość życia, a zmniejszało się uczucie bolu; pierwszym przecież do tego krokiem jest: wywalczyć sprawiedliwość dla własnego narodu. „Każdy naród bowiem — jak mówi Teodor Roosevelt — wtenczas tylko wziąć może czynny udział w pochodzie kultury światowej, jeśli spełnia przedewszystkim obowiązki względem siebie samego“.

Że zaś duszą i sercem narodu jest język ojczysty, przeto najpierwszym i najświętszym obowiązkiem narodowym jest: zachować, pielęgnować i doskonalić język ojczysty. A temu właśnie celowi służyć ma wychowawcza nauka szkolna.

Winy przeszłości naszej wobec języka narodowego.

Przykro jest pomyśleć o tem, żeśmy w przeszłości naszej wiele pod tym względem zawinili*), ale jeszcze przykrzej, że mimo doświadczenia dziejowego, myśmy już w czasach obecnych, tu w Galicyi nie strzegli — jak należy — praw naszych do języka narodowego, żeśmy je owszem sami porzucali, — żeśmy w wychowaniu młodego pokolenia zaniedbali język ojczysty, ten drogocenny, iście królewski skarb, jakiego nam wiele innych narodów pozazdrościć by mogło. Wszak mogliśmy byli już od pięćdziesięciu lat, t. j. od nastania ery konstytucyjnej zapewnić tutaj językowi ojczystemu w początkowej nauce wszelkie warunki pomyślnego rozwoju; a tymczasem z naszej, wyłącznie z naszej winy — jak to poniżej wykażemy — dzieci nasze trapione i przeciążane są dotąd nauką języka niemieckiego, ponosząc niepowetowane szkody nietylko na ćwiczeniu i kształceniu mowy ojczystej, lecz także na umysłowym i fizycznym nawet rozwoju wskutek przeciążenia.

Dopatrywanie się wyższości w obcych językach.

Ogół nasz, niestety, nie zdaje sobie z tego sprawy, nie odczuwa w tem upośledzenia mowy ojczystej, lecz owszem dopatruje się wyższości w ję-

*) Głośny drukarz-wydawca w Krakowie, Hieronim Wietor, Niemiec z Wiednia, powiada w przedmowie do jednej z polskich książek, które w r. 1521. wydał:

zykach obcych. Cisną się tutaj na usta słowa poety: „Cudze chwalicie, swego nie znacie; sami nie wiecie co posiadacie“.

Zalety mowy polskiej.

„Mowa nasza ojczysta już sama przez się, jako narzędzie muzyckie, jest jednym z najwspanialszych cudów twórczości ludzkiej. Pod względem dźwiękowym jest to najbogatszy i najpiękniejszy język na świecie. Stąd to pochodzi znane zjawisko, że Polacy z taką łatwością przyswajają sobie wszelkie języki obce. Stąd też odwrotne zjawisko, że cudzoziemcy w wieku dojrzalszym już są do mówienia po polsku niezdolni.

„Oprócz tych bogactw dźwiękowych ma język polski prawdziwą giętkość składni i tonu, która mu na wszystkie i najbardziej złożone wyrazy duszy ważyć się pozwala*).

„Wszelki naród inny język swój miłuje, szerzy, a tylko sam polski naród mową swą gardzi“. (Ks. Hugo Kołłątaj. Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III. Warszawa 1905.).

I znowu z końcem XVI. w. żali się z tego samego powodu Januszewski: „Krzywdę wielką i sromotę sami sobie i przyrodzeniu własnemu języka naszego czynimy“. (Jana Januszowskiego wstępek do ortografii polskiej 1654. W wydaniu dzieł Jana Kochanowskiego w Wrocławiu 1825. Tom I .str. 432.).

*) Stanisław Pieńkowski w „Gazecie Warszawskiej“ ze stycznia 1914 r. w odpowiedzi na artykuł

Podobny sąd wydaje o języku polskim J. Tenner w swej „Estetyce żywego słowa“ (Lwów 1904). Oto jego słowa: „Posiadamy język, którego bogactwo dźwięków, muzyka i plastyka, stawiają go na równi z najpiękniejszymi językami świata“.

Tak czują i piszą Polacy o swoim języku. Mógłby ich więc kto posądzić o samolubstwo narodowe. Posłuchajmyż przeto, jak wyrażają się o polskim języku cudzoziemcy:

Cortembert, sekretarz paryskiego Towarzystwa etnograficznego, wysłuchawszy polskiego przekładu ludowych pieśni francuskich, oświadczył: „Pieśni ludu francuskiego nabrały w przekładzie energii i siły, której im wyrazistość polskiego języka użyczyła“. Uczony zaś francuski, Martin Henryk, mawiał, że „Polaków już sam język skłania do nabożności, bo nadaje się najwięcej ze wszystkich, jakie zna, do wysłowienia najszlachetniejszych uniesień ducha“*). — A myśmy patrzeć musieli na tę potworność, że dzieci nasze otrzymywały chłostę za pacierz w ojczystym języku.

„Humanisty Polskiego“ p. t. „Siódmy język Europy w samorządzie“.

*) „Słowo Polskie z dnia 13. sierpnia 1907. „O lekceważeniu ojczystej mowy“.

Fryderyk Nietzsche wreszcie, Niemiec, mistrz dźwięków językowych, oświadczał publicznie, iż to mistrzowstwo zawdzięczał pochodzeniu swemu od szlachty polskiej. Wskazuje to zarazem, jak daleko sięga dziedziczność usposobień językowych.

„Strofa być winna taktem nie wędzidłem“ — mówi Słowacki. O polskiej mowie można także powiedzieć, iż jest ona taktem nie wędzidłem. Chwyta ona wrażenia tak, jak wprost na zmysły działają, odbija przedmioty, oraz ich stosunki w żywych, przyrodzonych barwach i przejawach życiowych. Może też roztaczać swobodnie pasmo myśli w najrozmaitszych i najcudniejszych kształtach, zachowując jasność i dokładność wyrażenia.

Znany jest aforyzm: „Język narodowy jest tem doskonalszy, im trudniej nim kłamać“. Takim jest właśnie język polski. Duch jego wymaga, aby nie oddalać się od szyku prostego, nie przerywać toku myśli wszelkiemi ubocznemi okolicznościami, lecz docierać raźnie do celu. Przypomina to słowa Ewangielii: „A niechaj mowa wasza będzie: jest, jest: nie, nie“. (Mateusz V. 37). A stąd wywodzi się znów wniosek, iż język, którym najtrudniej kłamać, najprościej także prowadzi do odkrycia prawdy. Wiadomą jest rzeczą, że naród polski odznacza się niezwykłym darem intuicyi — a to

schodzi się niezawodnie z podaną tutaj właściwością języka polskiego.

Taką jest przyroda mowy naszej ojczystej, taki jej duch — taki ideał!

Nie zawsze jednak był język polski takim, owszem miał okresy wielkiego upadku. I nie zawsze takim go dziś znajdujemy — wskutek zaniedbania i wpływów obcych.

Żaden atoli język nie jest skończoną doskonałością, lecz może i powinien być doskonalony w nieskończoność, zachowując zasadniczy swój charakter.

Język polski jest pod tym względem wyjątkowo szczodrze uposażony: raz dlatego, że Polacy odznaczają się wielkiem uzdolnieniem językowem, a powtóre przez to, że dyalekty jego tworzą więcej jednolitą zwartość, niż to widzimy w innych językach*). Więcej też wskutek tego zbliżone są do języka piśmiennego, który z ich skarbnicy czerpać może łatwo i obficie bogactwo swego wysłowienia.

Już same te zalety języka naszego powinnyby

*) „Dijalekta (!) mowy polskiej staną jako całość organiczna jeszcze żywiej, jeżeli obok nich porównawczo postawimy dijalekta i gwary, z których inne powstały języki, jak n. p. język włoski, niemiecki, francuzki. Cóż to tam za niesłychane różnice, jakie

nas skłaniać ku temu, aby go umiłować, aby go strzedz, pielęgnować jak najtroskliwiej i doskonalić. A cóż dopiero, gdy zważymy, czem to nasz język ojczysty stać się może i powinien w wychowaniu młodzieży, zwłaszcza zaś w początkowej nauce.

Język ojczysty jest wrodzony.

Wiadomo, że mowa polega na istnieniu wyłącznie dla niej przeznaczonego ośrodka w mózgu. Budowa zaś całego ustroju wraz z układem nerwowym jest dziedziczną. Dziedziczną więc także jest budowa ośrodka mowy. Można więc powiedzieć, że język ojczysty stanowi cielesną część organizacyi osobnika, czyli że jest językiem wrodzonym. Układowi dźwięków w wyrazy odpowiadają w małej cząstce już gotowe, a dzięki dziedziczności najłatwiej urabiające się układy zetknięć neuronowych w mózgu; naturze zaś dźwię-

---

między pojedyńczemi dijalektami zachodzą, a językami, które z nich powstały". Dr. W. Pol. Rzecz o dijalektach mowy polskiej. Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Tom XL.

„Jednolitość językowa terytoryum polskiego jest znacznie większa, aniżeli zwartość całego szeregu obszarów językowych narodów innych, nawet takich, które żyją życiem państwowem bardzo intenzywnie".

Mikołaj Rudnicki: Sprawa Polski z punktu widzenia językowego „Kuryer Poznański" z dnia 6. września 1915. Nr. 204.

ków, wchodzących w skład wyrazów, odpowiada indywidualna i rodzajowa budowa jamy ustnej, gardzieli, krtani i jam nosowych; akcentowi właściwemu i rytmowi, uwarunkowanemu składnią właściwą danego języka, odpowiadają subtelne właściwości osobnicze i rodzajowe w budowie organów oddechowych*).

Pozostaje to także w związku ze sposobem kojarzenia wyobrażeń i pojęć — co znowu toruje indywidualne drogi w pracy umysłowej. Otóż widzimy, że i rozmaitość uzdolnień językowych przyczynia się do wszechstronności i pełni życia wszechludzkiego, a przeto poszczególne języki narodowe, jeśli są do pracy naukowej wykształcone, stają się skarbem ogólno-ludzkim. Kto więc ten skarb niszczy, marnuje, a choćby tylko uboży, wyrządza krzywdę nietylko jednostce ludzkiej, nietylko narodowi, lecz i ludzkości — czem sprzeciwia się prawu Bożemu.

Języki narodowe skarbem ogólno-ludzkim.

Dziedziczność atoli języka tak trzeba pojmować, iż dziedziczymy w cielesnej organizacyi jedynie uzdolnienia, zaczątki do wyrobków dźwiękowych i skojarzeń, właściwych językowi ojczystemu. Jeśli tedy dziecko wychowuje się i kształci

*) Patrz: Dr. Henryk Nussbaum: Prawo przyrodzone mowy ojczystej. Odczyty i szkice. Kraków 1910.

zapomocą języka ojczystego, natenczas odziedziczona organizacya fizyczna w zakresie uzdolnień językowych rozwijać, dopełniać i doskonalić się będzie łatwo. Przeciwnie, jeśli w dzieciństwie zaniedbane całkiem zostaną te odziedziczone, wrodzone sposobności do wyrażenia myśli — mianowicie na rzecz języka obcego — to zanikną z czasem, ustępując miejsca tym fizyologicznym ustosunkowaniom, które dziecko zdobyło z większym trudem i nakładem energii przy nabywaniu języka obcego*). Gdy zaś obok języka ojczystego dziecko zawcześnie obarczone jest językiem obcym, natenczas wrodzone jego uzdolnienia językowe zostaną zamącone i upośledzone. Ponosi ono wskutek tego szkodę zarówno na umysłowym jak i fizycznym rozwoju**)

Co zagraża wrodzonym uzdolnieniom językowym.

Według prof. Meumanna dzieci nawet do lat trzynastu, jeżeli przeniosą się za granicę i nie

---

*) Ks. Hugo Kołłątaj przytacza, w wymienionej już poprzednio pracy swojej o stanie oświecenia w Polsce, fakt, iż książę Antoni Sułkowski, wychowany w domu rodzinnym, ale tylko po francusku, nie mógł się następnie przez całe życie nauczyć swej mowy ojczystej.

**) Porównaj: Dr. H. Nussbaum. Prawo przyrodzone mowy ojczystej j. w.

słyszą już mowy ojczystej, zapominają jej, i to niekiedy bardzo prędko*).

Doświadczenie to uczy nas także, iż praca, włożona w naukę języka obcego w okresie początkowej nauki, jeszcze rychlej pójść musi na marne, jeśli dziecko następnie nie będzie tego języka słyszało i używało. Pozostanie tylko upośledzenie do władania językiem ojczystym — i upośledzenie umysłowe dziecka wogóle, a skutkiem przeciążenia umysłowego także upośledzenie na rozwoju fizycznym.

Taki stan rzeczy trwa u nas w Galicyi — mimo ery konstytucyjnej — aż dotąd nietylko po miastach, lecz i po wsiach, wszędzie tam, gdzie są więcejklasowe szkoły, bo w tych szkołach jest język niemiecki przedmiotem obowiązkowym, od 3-go roku nauki zacząwszy. Te dzieci, które nie idą do szkół średnich, zapominają rychło i całkowicie te z wielkim mozołem zdobyte początki języka niemieckiego — a pomne udręczenia swego w szkole tym językiem, zachowują tylko niechęć do nauki wogóle. Przyczynia się to do ciemnoty mas ludowych, a często nawet do recydywy analfabetyzmu**).

---

*) I. Wł. Dawid: Inteligencya, wola, zdolność do pracy. Warszawa 1911. (str. 479.).

**) Podobne zapatrywanie wyraził ks. Alojzy

Gdy potem po kilku latach, spędzonych w domu, gdzie nie używa się całkiem języka niemieckiego, udaje się dorastająca młodzież za granicę dla zarobku — przydałaby się jej znajomość tego języka — ale wtenczas z jego początków nic już nie pozostało. Zresztą przy dzisiejszej metodzie, sposobiącej na podstawie gramatycznej do szkół średnich, nie mają te gramatyczne początki języka niemieckiego żadnego prawie znaczenia dla potrzeb życia praktycznego.

Daleko odpowiedniej byłoby: urządzać w tym celu dla starszej młodzieży przy szkołach wiejskich i małomiejskich praktyczne kursa języka niemieckiego, według metody bezpośredniej, poglądowej, stosując naukę wprost do praktycznych potrzeb tej młodzieży.

Ku czemu skierować całkiem naukę początkową.

Natomiast początkowa nauka w szkole ludowej powinnaby być całkiem skierowana ku umysłowemu rozwojowi dziatwy za pośrednictwem języka ojczystego, który nietylko, że jedynie nadaje się do tego celu, ale nadto, jeśli zostanie należycie

---

Liechtenstein w pierwszym numerze czasopisma „Das neue Österreich". Oświadcza on, że przez narzucenie szkole ludowej języka obcego osiąga się ogólny analfabetyzm mas. („Nowa Reforma" z dnia 25. kwietnia 1916. Nr. 207).

wyćwiczony i wyrobiony, uzdalnia nas do łatwego przyswajania sobie wszelkich obcych języków*)— słowem najlepiej rozwija i potęguje zdolności nasze do mówienia. „Czyja zaś zdolność mowy jest

---

*) Niech nam wolno będzie przytoczyć tutaj na poparcie naszego twierdzenia fakt najświeższy, jaki podaje „Nowa Reforma“ z dnia 19. maja 1916. Nr. 250. pod nagłówkiem: „Odczyt hr. Ledóchowskiej o Polsce w Chrystyanii“. Odczyt ten wygłosiła hr. Julia Ledóchowska w dniu 5. bm. w języku szwedzkim. Był on poświęcony obecnemu położeniu Polski.

„Jakie wrażenie słowa hr. Ledóchowskiej wywarły na słuchaczach, świadczy wymownie list p. Iwara Hamre'go z Chrystyanii do jednego z jego przyjaciół Polaków w Krakowie“. Brzmi on tak: „Wczoraj byłem na odczycie Twojej rodaczki, Polki, hr. Julii Ledóchowskiej. Był to odczyt tak wspaniały pod każdym względem, że nie wiem, czy go potrafię opisać.

Przedewszystkiem uderzała powszechnie w prelegentce znajomość języka szwedzkiego. P. Ledóchowska, uniesiona tematem, opowiadała o swej nieszczęśliwej ojczyźnie nam Skandynawcom w języku szwedzkim, którym włada jak najlepiej, z takim zapałem, że przeszło godzinę słuchaliśmy jej z zapartym oddechem. Nikt z nas nie przypuszczał aby cudzoziemiec mógł tak opanować język szwedzki, i z trudem wierzono, że prelegentka jest Polką. Kiedyś słyszałem przemawiającą p. Ellen Key, ale wrażenia, które na mnie sprawia, nie można nawet porównać z tem, jakie wywiera p. Ledóchowska. Słuchając jej, podziwialiśmy, jak szczodrze przez

spotęgowana, ten bywa także zdolniejszym do myślenia*).

Jest tedy naszym najświętszym obowiązkiem starać się o to wszelkiemi siłami i przestrzegać tego ściśle — o ile to od nas zależy — aby w początkowej nauce dzieci nasze ćwiczyły się wyłącznie w języku ojczystym i aby on w szkole doznał wogóle jak najstaranniejszej uprawy.

III.

Upośledzenie języka ojczystego w szkołach galicyjskich.

W Galicyi zawiniło społeczeństwo nasze bardzo ciężko właśnie przeciwko temu obowiązkowi. Wszak tutaj bez nacisku ze strony państwa, owszem nawet wbrew zasadniczej ustawie szkolnej z r. 1869., względnie noweli do tej ustawy z dnia 2. maja 1883. (Dz. u. p. Nr. 53.) wprowadzono do szkół początkowych obowiązkową naukę

---

naturę muszą być obdarzeni Polacy i jacy są zdolni, skoro p. Ledóchowska, która bawi w krajach skandynawskich dopiero od jedenastu miesięcy, mogła tak dobrze opanować obcy zupełnie dla niej język".

*) Die Kunst des deutschen Übersetzens aus neueren Sprachen von Tycho Momsen. Leipzig 1858.

języka niemieckiego — i to już na 3-cim roku nauki, gdy w erze przedkonstytucyjnej zaczynała się ona o rok później i to tylko po miastach. W najgorszych zaś czasach germanizacyjnych nie było w szkołach wiejskich obowiązkowej nauki języka niemieckiego — a dzisiaj jest.

Ogół społeczeństwa naszego w Galicyi z dziwną jakąś a karygodną obojętnością znosi to

Bywa nawet jeszcze gorzej. Oto bardzo często domy z tak zwanej „sfery wyższej“ posyłają małe dzieci nie do polskich lecz do niemieckich szkół początkowych, aby przyswoiły sobie język obcy w tym stopniu jak rodzimy. Sam Kraków, owo serce Polski, dostarcza pod tym względem dość licznych przykładów.

Któż ma tedy strzedz praw języka ojczystego?... Cóż dziwnego że je w naszych szkołach ludowych tak ograniczono?!

Obowiązujące w Galicyi plany naukowe

Przytoczymy tutaj, co postanawiają obowiązujące w Galicyi plany naukowe o nauce języków w szkołach ludowych.

Szkoły nasze ludowe dzielą się na szkoły pospolite 1—6-klasowe i na szkoły wydziałowe 3-klasowe, względnie zaś żeńskie 5- i 6-klasowe.

Dla szkół pospolitych przepisane zostały plany naukowe rozporządzeniem c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 7. marca 1893. L. 174. Według tych planów dzielą się szkoły pospolite „na szkoły sześcio- a względnie pięcio--klasowe, przedstawiające wyższy (miejski) typ ludowego szkolnictwa, i szkoły cztero- lub mniejklasowe, zastósowane do potrzeb wsi i małych miasteczek“, czyli w przeciwieństwie do szkół miejskich — szkoły typu niższego.

Otóż tak w szkołach pospolitych typu wyższego, czyli miejskich, jakoteż i w szkołach 3- i 4-klasowych typu niższego, czyli wiejskich, jest według tych planów, język niemiecki przedmiotem obowiązkowym.

W szkołach typu wyższego obowiązuje on od III. klasy t. j. od 3-go roku nauki zacząwszy. W klasie III. i IV. wyznacza plan po 6 godzin tygodniowo zarówno dla języka niemieckiego, jak i dla polskiego; w klasie V. pięć godzin dla języka niemieckiego, a tylko dwie godziny dla języka polskiego; zaś w klasie VI. 4 godziny dla języka niemieckiego a 3 dla polskiego.

W szkole 4-klasowej typu niższego (po wsiach

i małych miasteczkach) zaczyna się język niemiecki także na trzecim roku nauki. Tutaj na 3. i 4. roku nauki wymierzono dla języka polskiego i niemieckiego po 4 godziny tygodniowo; zaś na 5. i 6. roku nauki po 5 godzin dla języka niemieckiego, a tylko po 3 godziny dla języka polskiego.

Dodać do tego należy, jaki nacisk kładzie się na naukę języka niemieckiego. Nauczyciel, chcąc uzyskać uznanie przełożonych, a często także mało pod względem narodowym i pedagogicznym uświadomionych rodziców, poświęca najwięcej uwagi i pracy językowi niemieckiemu z uszczerbkiem innych przedmiotów. Wyczerpuje przytem energię własną i energię dzieci w takiej mierze, iż dla tych innych przedmiotów już jej niewiele zostaje.

Cóż dopiero mówić o tych szkołach ludowych, w których obowiązuje drugi język krajowy. Jeszcze dziecko nie zmogło początków nauki czytania i pisania w ojczystym języku, a już w drugim roku nauki każą mu uczyć się drugiego języka krajowego z całkiem odmiennym alfabetem. I znowu jeszcze pierwszych trudności tego drugiego języka nie przełamało, a już w trzecim roku nauki ładują mu do przeciążonej już główki

język niemiecki z trzecim znowu odmiennym alfabetem.

To już nie nauka, lecz zamęczanie dzieci i nauczycieli. Jak na tym wychodzi język ojczysty, można ocenić na podstawie podanego tutaj zestawienia.

a) W szkole pospolitej 6-klasowej typu wyższego, dla chłopców:

Przedmioty nauki	Klasa I.	Klasa II.	Klasa III.	Klasa IV.	Klasa V.	Klasa VI.
	1 rok nauki	2 rok nauki	3 rok nauki	4 rok nauki	5 rok nauki	6 rok nauki
Język niemiecki	—	—	6	6	5	5
Drugi język krajowy . .	—	3	3	3	2	2
Razem . . .	—	3	9	9	7	7
Język wykładowy (ojczysty)	11	9	6	6	2	2

b) W szkole pospolitej 4-klasowej typu niższego:

Przedmioty naukowe	Klasa I.	Klasa II.	Klasa III.		Klasa IV.	
	1 rok nauki	2 rok nauki	3 rok nauki	4 rok nauki	5 rok nauki	6 rok nauki
Język niemiecki	—	—	4	4	5	5
Drugi język krajowy . .	—	4	3	3	2	2
Razem . . .	—	4	7	7	7	7
Język wykładowy (ojczysty)	11	7	4	4	3	3

Rozwijać umysł, uszlachetniać serce można tylko zapomocą języka ojczystego. Ale czy to przy takim wymiarze godzin dla tego języka jest możebne?...

Zaprawdę, taki system szkolny — to proste przeciwieństwo wychowawczej nauki. Przeciąża on, przytłumia i marnuje siły życiowe młodzieży.

— A cóż w szkołach wydziałowych?

— Ten sam system!

Dla tych szkół przepisane zostały plany naukowe rozporządzeniem c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 14. lipca 1896. l. 247. Według tych planów jest we wszystkich trzech klasach szkół żeńskich po 4 godziny tygodniowo zarówno dla języka polskiego jak i niemieckiego; a zaś w szkołach męskich po 5 godzin tygodniowo dla języka niemieckiego, a tylko po 3 godziny dla polskiego.

Zaznaczyć tutaj musimy, że plany naukowe dla szkół wydziałowych są „wydane na zasadzie ustawy szkolnej krajowej z dnia 23. maja 1895 r.“ co też na karcie tytułowej jest wyrażone*).

Sprzeczność planów naukowych z obowiązującemi ustawami.

Natomiast plany naukowe dla szkół pospoli-

*) Ustawa szkolna krajowa z dnia 23. maja 1895. opiera się znowu na państwowej ustawie szkolnej z dnia 14. maja 1869., względnie noweli do tej ustawy z dnia 2. maja 1883.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

tych nie wymieniają w nagłówku ustawy, na którejby się opierały — bo też nie mają one żadnej ustawowej podstawy.

Wydaje się to rzeczą nieprawdopodobną; a przecież tak jest rzeczywiście.

Szkolnictwo ludowe w monarchii Austryackiej, a więc i w Galicyi winno być urządzone na podstawie zasadniczej ustawy szkolnej z dnia 14. maja 1869. (Dz. u. p. Nr. 62.), zmienionej częściowo ustawą z dnia 2. maja 1883. (Dz. u. p. Nr. 53.). Według §. 3. tejże ustawy, w brzmieniu ustanowionem nowelą z dnia 2. maja 1883. należy do przedmiotów nauki w szkole ludowej pospolitej tylko język wykładowy, względnie także drugi język krajowy*). Podobnie i w szkołach wydziałowych, według §. 17. rzeczonej ustawy, zaliczony jest do przedmiotów naukowych tylko język wykładowy, a w szkołach nieniemieckich ma być tyl-

---

*) Ustawa szkolna krajowa z dnia 23. maja 1895. opierająca się na rzeczonej ustawie państwowej, nie wymienia wcale przedmiotów nauki w szkole ludowej pospolitej. Dlatego też K. Pierożyński w dziele swojem „Ustawy i rozporządzenia w zakresie szkół ludowych“ (Lwów 1904.) dołącza do Art. I. tejże ustawy krajowej dosłowny tekst § 3. powołanej tutaj ustawy państwowej.

ko podana sposobność do nauczenia się języka niemieckiego.

Skądże tedy wziął się język niemiecki jako przedmiot obowiązkowy w galicyjskich szkołach ludowych? Może zasadnicza ustawa państwowa poczyniła w tym względzie jakie wyjątki dla Galicyi?...

Są tam wprawdzie wyjątki, mianowicie w §. 75.; ale one nie mogły dać podstawy do takiego stanu rzeczy, jaki istnieje w naszych szkołach ludowych. Aby o tem przekonać czytelnika, przytaczamy tutaj dosłownie tekst rzeczonego paragrafu:

„§. 75. (W brzmieniu ustanowionem ustawą z dnia 2. maja 1883. dz. u. p. Nr. 53.). Ze względu na odrębne stosunki Królestw Dalmacyi, Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, Księstwa Krainy i Bukowiny, margrabstwa Istryi, jakoteż uksiążąconego hrabstwa Gorycyi i Gradyski, zastrzega się ustawodawstwu tych krajów prawo odstąpienia od zasad, ustanowionych w ustępach 1, 3, 4, 5 i 6. **§ 21,** w ustępie 2. **§ 22.,** w §§ **28, 38,** a ustawodawstwu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem także od zasad ustanowionych w §§ **17, 18 i 19“.**

Otóż § 21. tyczy się obowiązku uczęszczania do szkoły, a §. 22. przyjmowania dzieci do szkoły; §. 28. ustanawia czas trwania nauki w seminaryach nauczycielskich, a §. 38. określa wymagane kwalifikacye do otrzymania posad nauczycielskich. O §§ zaś 1, 3, 4 i 6, które tyczą się przedmiotów naukowych w szkołach ludowych pospolitych, niema w powyższych zastrzeżeniach wcale mowy. Nie wolno więc odstępować od postanowień, jakie zawierają rzeczone §§. państwowej ustawy szkolnej.

Natomiast co do §§. 17, 18 i 19, tyczących się urządzenia i przedmiotów naukowych w szkołach wydziałowych, mogły w naszym kraju nastąpić zmiany na podstawie zastrzeżeń §. 75. powołanej ustawy państwowej. Jakoż na tej podstawie opierają się artykuły 12, 13. i 14. ustawy krajowej z dnia 23. maja 1895, wyszczególniające przedmioty naukowe w szkołach wydziałowych, a między nimi język niemiecki.

Zaznaczyć tutaj jednak musimy z naciskiem, że ustawa państwowa z r. 1883., pozostawiając ustawodawstwu krajowemu prawo odstąpienia od zasad ustanowionych w §. 17., nie żądała przecież

tem samem, aby wprowadzić język niemiecki jako przedmiot obowiązkowy do szkół wydziałowych.

Szkoła wydziałowa nie jest szkołą 7-klasową, lecz 3-klasową.

Trzeba także pamiętać o tem, że szkoła wydziałowa nie jest szkołą siedmioklasową lecz trzyklasową, połączoną z 4-klasową szkołą pospolitą ze względów administracyjnych, a nie dydaktyczno-pedagogicznych. Stwierdza to Regulamin dla szkół pospolitych i wydziałowych, wydany w r. 1909 przez Radę szkolną krajową, mianowicie w §. 164*).

Zatem i do czterech niższych klas szkoły pospolitej, połączonych ze szkołą wydziałową, nie może być język niemiecki, na podstawie obowiązujących ustaw szkolnych, wprowadzony jako przedmiot obowiązkowy.

Są jednak tacy, co utrzymują, że obowiązkowa nauka języka niemieckiego opiera się na krajowej ustawie z dnia 22. czerwca 1867. dz. u. kr. Nr. 13., która w ustępie 2. Art. 3. postanawia, że „język niemiecki, zacząwszy od trzeciej klasy szkół ludowych wyższych jest

*) Brzmienie tego §. jest takie:
Szkoły wydziałowe są połączone pod wspólnem kierownictwem z czterema niższemi klasami szkoły ludowej pospolitej i obejmują trzy klasy, z których każda stanowi osobny stopień nauki“.

obowiązkowym". Jest to całkiem błędne mniemanie. Nie dałoby się to bowiem pogodzić z zasadniczą ustawą szkolną z r. 1869., która stworzyła w szkolnictwie ludowem całkiem nowy stan rzeczy — i zawiera w §. 77. następujące postanowienie: „Z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy tracą w odnośnym kraju moc obowiązującą wszelkie dotychczasowe ustawy, o ile sprzeciwiają się postanowieniom niniejszej ustawy, lub są przez nią zastąpione". Zresztą szkoły pospolite aż do 4-klasowych włącznie nie mogą być zaliczone do szkół ludowych wyższych.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że obowiązkowa nauka języka niemieckiego w naszych szkołach ludowych pospolitych niema żadnej prawnej podstawy.

Uznajemy pożytek ze znajomości języków

światowych, z których język niemiecki ma dla nas szczególniejsze znaczenie. W przyszłości stosunki międzynarodowe będą coraz więcej znajomości takiej wymagały. Pożądaną przeto jest rzeczą, aby w szkołah ludowych podaną była starszej młodzieży sposobność do nauczenia się języka niemieckiego w sposób przystępny, praktycznym celom odpowiedni. Stanowczo atoli sprzeciwić się musimy temu, aby w czterech pierwszych latach nauki zmuszano dzieci do uczenia się języka obcego. Stanowczo także wystąpić musimy przeciwko temu, aby w urządzeniu nauki szkolnej pomijano obowiązujące ustawy szkolne.

Pożytek ze znajomości języków światowych.

Że młodzież nasza skutkiem przeciążenia w początkowej nauce ponosiła i ponosi wielką szkodę na rozwoju swoim, zarówno umysłowym jak i fizycznym — to wina naszej obojętności dla spraw szkolnych i wychowawczych. Słusznie nam też zarzucają, że należymy do społeczeństw najmniej dbałych o wychowanie młodego pokolenia. Ogół nasz nie zdaje sobie z tego sprawy, co się w kraju dzieje na niwie szkolnej: czy jest tam poszanowanie naszych praw narodowych, czy szkoły nasze odpowiadają nowoczesnym wymogom pedagogicznym i hygienicznym, czy przyczyniają się do

Obojętność społeczeństwa dla spraw wychowawczych.

pomyślnego rozwoju życia naszej dziatwy. A przecież to taki święty i miły sercu obowiązek!

Nieznajomość stosunków szkolnych.

Cóż dopiero mówić, gdy nawet koła, do spraw pedagogicznych powołane, albo redakcye najpoczytniejszych dzienników, okazują grubą nieznajomość naszych stosunków szkolnych. Świeży tego dowód mieliśmy w „Nowej Reformie“ z dnia 31. sierpnia 1915 r. Nr. 439., mianowicie w artykule pod nagłówkiem: „Przeciw nauce języka rosyjskiego“. Była tam między innemi taka uwaga: „W Galicyi nauka języka niemieckiego wyłączona jest zupełnie z programu szkół ludowych typu wiejskiego, w szkołach miejskich obowiązuje dopiero w klasach wyższych“.

Jest to informacya całkiem niezgodna z istotnym stanem rzeczy!

W szkołach miejskich obowiązuje nauka języka niemieckiego — jak to powyżej wykazaliśmy — już od 3. roku nauki, czyli od klasy III. zacząwszy. Trzeciej zaś i czwartej klasy żadną miarą wyższemi klasami nazywać nie wolno. Są niemi dopiero V. i VI. klasa szkoły pospolitej typu wyższego, względnie klasy szkoły wydziałowej. Tak je też rozróżnia Regulamin szkolny (§. 164).

Wykazaliśmy także poprzednio, że nauka języka niemieckiego nie jest wyłączona z programu

szkół ludowych typu wiejskiego, lecz jest tam także przedmiotem obowiązkowym.

Smutny to objaw, że na ogół społeczeństwo nasze nie wie o tem i nie odczuwa tego, jak w naszych szkołach ludowych upośledzony jest język ojczysty i jak zatamowany rozwój dziatwy. Smutny to bardzo objaw — bo „gdzie zło nie wywołuje cierpienia, tam jest minimum życia, tam niema siły, tworzącej postęp". Zwątpić by trzeba o naszej przyszłości, gdyby nie inne objawy dodatnie, świadczące o żywotności naszego narodu.

Konstytucyjna era w Austryi otworzyła szerokie pole działania w kierunku unarodowienia szkoły. Umiały wykorzystać te warunki inne narodowości w monarchii, zwłaszcza Czesi. My natomiast nietylko nie wyzyskaliśmy tych pomyślnych warunków, lecz nawet odgrodziliśmy się od nich i poczynili takie zarządzenia, które rozwój szkoły narodowej zatamować musiały

Skutki złego systemu szkolnego.

Zły system sprawił, że nasze szkoły ludowe nawet analfabetyzmu skutecznie zwalczać nie zdołały — i co gorsza — same nawet produkowały analfabetów. Jeszcze na ankiecie szkolnej w r. 1909. podnoszono, że „przeszło połowa ludności w wieku

ponad 6 lat nie posiada nawet elementarnej umiejętności czytania i pisania — a między analfabetami jest wielka liczba takich co chodzili do szkoły".

A on tymczasem rozrasta się w kraju — i mackami swemi sięga już nawet Królestwa Polskiego. Tylko patryotyzm i samodzielność nauczycieli mogła w pewnej mierze złagodzić zgubne skutki tego systemu. To też nauczycielstwo nasze od dawna już upominało się o jego rewizyę. Dzisiaj już nawet lud domaga się reformy szkolnej — o czem przekonać się można z licznych głosów, jakie w tej sprawie zamieszcza od dłuższego już czasu „Piast", najpoczytniejsze pismo ludowe.

Dziwna to rzecz, że posłowie ludowi już od dawna upominali się o reformę szkolną, ale nie mogli jakoś skłonić większości sejmowej do jej podjęcia. Wszak już po objęciu kierownictwa szkół przez wiceprezydenta Płażka wyłoniła się w kraju myśl o reformie szkolnej. Ale już wtenczas stronnictwo konserwatywne zagroziło przez usta jednego z swych posłów temuż kierownikowi szkolnictwa, aby nie ważył się czynić jakichkolwiek zmian w systemie swego poprzednika. Była

Przeciwnicy reformy szkolnej.

to wszakże płonna obawa konserwatystów, bo wiceprezydent Płażek wcale nie zakrawał na reformatora szkolnego.

Tem mniej można było myśleć o reformie, gdy na czele rządu krajowego stanął twórca istniejącego systemu szkolnego.

Nie wydała też pożądanego skutku powołana przez Sejm ankieta szkolna; przeciwnie wyzyskano ją tylko do zachowania i dalszego rozwinięcia tego nieszczęsnego systemu. Ankieta, jak wiemy, zwołana została na skutek żądania posłów ludowych i postępowych, aby znieść dwutypowość szkolnictwa ludowego. Tymczasem wyłoniła się tam myśl, której dał wyraz ruski poseł dr. Dudykiewicz „aby dwa typy szkół ludowych zbliżyć do siebie przez wprowadzenie języka niemieckiego do szkół wiejskich". Szedł ten wniosek na rękę panu Bobrzyńskiemu. Jakoż na posiedzeniu rzeczonej ankiety w dniu 19. lipca 1909. oświadczył tenże, iż „gruntowny rozbiór kwestyi wykazał, że zupełne zrównanie typów szkół nie jest możebne ani pożądane. W czterech niższych klasach zbliżenie typów ma się tak odbyć, że w planie nauk szkół wiejskich położy się większy nacisk na wykształcenie formalne". Co zaś dr. B. rozumiał przez wykształcenie formalne, wynika

Ankieta szkolna z r. 1909.

z jego dalszego oświadczenia, że „szerokim warstwom ludności idzie o ten cel, aby wszystkie szkoły, a więc i wiejskie ułatwiały przejście do szkół średnich; — a w tym celu nie zbliżenie planów, lecz środki administracyjne są wskazane“.

Reforma szkolna „porządkiem administracyjnym“.

Jakież to są te środki administracyjne?

Oto tworzenie po wsiach jak największej ilości szkół pospolitych czteroklasowych, bo w tych szkołach jest język niemiecki obowiązkowym na podstawie planów naukowych z r. 1893. — a tego języka wymaga się teraz przy wstępie do szkół średnich.

Zapowiedź ta nie dała długo czekać na swoje urzeczywistnienie. Niebawem zaczęto nietylko przekształcać mniej klasowe szkoły wiejskie na czteroklasowe, ale nawet wprowadzać plan nauki szkół czteroklasowych, a więc i obowiązkową naukę języka niemieckiego, do szkół dwuklasowych, jeśli tylko liczba sił nauczycielskich nadetatowych na to pozwalała. Obecnie — jak dowiadujemy się z różnych stron kraju — akcya ta prowadzona jest ze zdwojoną energią. (Gdyby tak donieść o tem można p. Dudykiewiczowi — to by się ucieszył! Przyp. zecera).

Nie moglibyśmy nic mieć przeciw tworzeniu po wsiach szkół więcej klasowych. Owszem, ze stano-

wiska pedagogicznego koniecznie do tego dążyć trzeba, aby skuteczniej krzewić oświatę. Tylko niech z tem rozszerzeniem szkoły nie wprowadza się do niej przeciążenia wskutek nauki obcego języka na stopniach niższych. Tylko niech z tem przekształceniem szkoły na więcej klasową nie upośledza się zarazem języka ojczystego i nie tamuje ogólnego rozwoju dziatwy!

Że dr. Bobrzyńskiemu zależało na tem, aby utrzymać dzieło swoje; że jako polityk z natury i powołania, a wcale nie pedagog, nie odczuwał wyrzutów sumienia, obstając przy złym systemie szkolnym — łatwo zrozumieć. Z wystąpienia jego w Sejmie w r. 1890., gdy zwalczał znane poglądy Szczepanowskiego na wychowanie narodowe, wynika, że on ten swój system uważał za jedynie zbawienny dla naszego narodu.

Lud wobec języka niemieckiego.

Powołują się niektórzy zwolennicy języka niemieckiego wraz z dr. Bobrzyńskim na to, że lud nie jest za usunięciem języka niemieckiego z nauki początkowej, widząc, jakie on daje pra-

wa, i jakie w życiu praktycznem może mieć znaczenie.

Nie biorą atoli pod uwagę:

a) że lud nie wie o tem, iż są inne odpowiedniejsze drogi do nabycia języka niemieckiego dla praktycznych celów w życiu ludu, jak n. p. emigracya za zarobkiem;

b) że lud nie wie o tem, iż wskutek usunięcia języka niemieckiego z czterech klas nższych szkoły pospolitej, każda szkoła ludowa, zarówno w mieście jak i na wsi, będzie mogła przygotowywać dzieci do szkół średnich;

c) że na ogół lud nasz budzi się dopiero do świadomości narodowej, zatem nie może jeszcze mieć wyrobionego sądu o prawach i warunkach życia narodowego, — ci zaś z ludu, co tę świadomość już posiadają, żądają właśnie oparcia początkowej nauki na narodowych podstawach, a więc także jak najstaranniejszej uprawy języka ojczystego.

Wykazaliśmy powyżej, że narzucony nam system szkolny jest naruszeniem obowiązujących ustaw, naruszeniem prawa naszego — i żeśmy to znosili obojętnie. Każde zaś zaniedbanie prawa swojego jest wielkiem złem, bo osłabia wiarę w siebie i obniża poziom życia ludzkiego. „Żaden

Zaniedbywanie praw swoich.

naród, który ma szacunek dla siebie — mówi Teodor Roosevelt — nie powinien poddawać się niesprawiedliwości", — bo „zaniedbanie swego prawa jest samobójstwem moralnem" (Höffding, Etyka).

„Głos nauczycielski" przeciw obowiązkowej nauce języka niemieckiego.

„Głos nauczycielski" poruszał też kilkakrotnie sprawę obowiązkowej nauki w szkołach początkowych, wskazując, jakie szkodliwe następstwa mogą wyniknąć kiedyś z zaniedbania praw naszych na polu szkolnem. Teraz dopiero okazuje się, jak ta przestroga była potrzebna. Dzięki temu zaniedbaniu rozszerza się obecnie przymusowa nauka języka niemieckiego na wszystkie szkoły wiejskie w naszym kraju. Dzięki temu zaniedbaniu występują teraz wielkie trudności w urządzeniu szkolnictwa w Królestwie Polskiem, na terenie zajętym przez okupacyę austro-węgierską. C. i k. władze okupacyjne — których troskliwość o podniesienie zaniedbanej tam oświaty ludowej z uznaniem podnieść tutaj musimy — wzięły całkiem naturalnie system szkolny galicyjski za podstawę do urządzenia szkolnictwa tamtejszego, — a ten system wprowadza do szkół ludowych początkowych obowiązkową naukę języka niemieckiego. Nie mogły przecież te władze przypuszczać, żeby szkolnictwo galicyjskie nie opierało się na państwo-

wych ustawach zasadniczych, i żeby ono nie odpowiadało potrzebom społeczeństwa polskiego.

W Królestwie wszyscy oczekiwali zmiany na lepsze; wszyscy spodziewali się, że przez szerokie uwzględnienie nauki języka polskiego będzie można podnieść lud na wyższy poziom oświaty i poczucia narodowego. Tymczasem w miejsce przymusowego języka rosyjskiego dano im przymusowy język niemiecki, mniej jeszcze przystępny dla dzieci.

Miejmy jednak nadzieję, że przedstawienia tamtejszych organizacyi oświatowych i nauczycielskich odniosą u władz okupacyjnych skutek, i że szkoły ludowe tamtejsze urządzone zostaną w duchu postępowej pedagogiki w ścisłem zastósowaniu do potrzeb narodowych, a nie na planach naukowych galicyjskich, wykazujących dotkliwe braki i sprzeczności.

IV.

Wskazania i wnioski.

My Polacy doznaliśmy pod względem wychowania narodowego wiele krzywd ciężkich od obcej przemocy, — ale boleśniejsze jest zło, jakie

pod tym względem ponosimy — „bo narodu duch zatruty — to dopiero bolów ból!“...

Wszyscy pragniemy odrodzenia narodowego; ale nie wszyscy pojmujemy, jaka wiedzie do niego droga. Nie spadnie ono na nas jakąś łaską, ale musimy dojść do niego wysiłkiem woli, zorganizowanej do pracy i działania na polu życia narodowego. Musimy wzbudzić silną wiarę w siebie, w swoje siły i w swoje prawo.

Najwyższe prawo — to prawo do życia. Najwyższy wyraz życia — to umysłowość ludzka.

Każda jednostka, każdy zbiorowy, uświadomiony organizm ludzki dążyć powinien do pełnego rozwoju swej umysłowości, swego życia duchowego.

Takie jest prawo Boże!

Warunkiem życia jest światło i ciepło. Życie fizyczne bierze je od słońca — życie umysłowe od oświaty, która uczy kochać Boga i bliźniego.

Światło bez ciepła, oświata bez miłości Boga i bliźniego, nie mogłyby krzewić życia. Umysłowe zatem życie człowieka rozwijać się może najpomyślniej na łonie społeczeństwa, które przenikają te same prądy duchowe, które spaja miłość.

To jest niewzruszona zasada wychowania młodego pokolenia.

Najważniejszym i najdzielniejszym środkiem wychowania staje się przeto język ojczysty. A stąd prawo do rozwoju życia ludzkiego, a więc umysłowego, znaczy to samo, co prawo do rozwoju języka ojczystego.

Odbierać komu to prawo — to barbarzyństwo; znosić tę niesprawiedliwość bez odporu — to niedołęstwo; zrzekać się tego prawa obojętnie — to samobójstwo moralne!

Żaden język nie jest skończoną doskonałością, lecz doskonalonym być może w nieskończoność.

Nasz język posiada pod tym względem wyjątkowo sprzyjające właściwości — jak to już powyżej wykazaliśmy. Tem piękniejsze są widoki i jego i ducha naszego rozwoju. Tem więcej też umiłować, pielęgnować i kształcić powinniśmy nasz język ojczysty.

Już sam ten skarb wielki, jakim jest język polski, powinienby budzić i podtrzymywać w nas świadomość i poczucie godności narodowej; powinienby natchnąć nas wiarą w siebie, wiarą w przyszłość naszego narodu.

Tymczasem niepowołani kierownicy naszego życia społecznego — zwłaszcza w dziedzinie wychowania — wmawiają w nas jakąś niższość i każą nam szukać życia w cudzym żywiole.

Bylibyśmy nędznikami, gdybyśmy się na to zgodzili. Nie możemy zamykać się przed zdobyczami ducha ludzkiego, ale musimy je przyswajać w sposób właściwy naszej umysłowości — musimy indywidualność naszą zachować w całości.

Świecą nam pięknym przykładem inne, mniejsze od nas narody. Niedawno temu miał pewien publicysta polski sposobność rozmawiać z wykształconą i patryotyczną Finką. Jakaż silna świadomość i wiara tętniła w jej wynurzeniach o narodzie fińskim.

„Jest nas — mówiła— zaledwie dwa miliony; ale idziemy naprzód, i musimy iść naprzód"!

— A my Polacy?...

— Jest nas dwadzieścia kilka milionów — i mamy w dziejach naszych wielkie podniety do życia, do czynu.

Trzeba nam tylko pełnej świadomości, silnej wiary i nieugiętej woli — aby iść naprzód!

Z powyższych roztrząsań wynikają dla nas następujące wskazania:

I. Podstawą odrodzenia narodowego jest dobre wychowanie młodego pokolenia, a więc także odpowiedni system szkolny.

Społeczeństwo, obojętne dla spraw szkolnych, nie może mieć dobrej szkoły.

Mamy w Galicyi zły system szkolny. Jest to skutek obojętności społeczeństwa naszego dla spraw szkolnych.

Aby więc ulepszyć system szkolny, musi społeczeństwo nasze w przyszłości zająć się szkołą żywiej i czynniej.

II. Po skończonej wojnie musimy zaraz przystąpić do zreformowania całego szkolnictwa na podstawach racyonalnej pedagogiki i hygieny, stosując je do właściwości i potrzeb narodowych.

Do zadania tego musi przyłożyć rękę zarówno społeczeństwo jak i nauczycielstwo.

III. W szkołach naszych wogóle, a przedewszystkiem w szkołach początkowych, musimy jak największą staranność poświęcić uprawie języka ojczystego, bo tylko na tej podstawie można rozwijać pomyślnie życie umysłowe młodego pokolenia, wzbogacać myśl i uszlachetniać serce.

IV. W początkach nauki idzie przedewszystkiem o to, aby rozwinąć odziedziczone sposobności do władania mową ojczystą, aby budzić i wyrabiać poczucie językowe.

Musimy więc stanowczo żądać tego, aby w pierwszych czterech latach nauki nie obarczano

dzieci nauką jakiegokolwiek języka obcego — a to tem więcej, że przez wynikłe stąd przeciążenie tamuje się rozwój dzieci, umysłowy i fizyczny.

Wychowanie i nauka powinny rozwijać i doskonalić życie, a nie tamować je i ograniczać.

Musimy iść naprzód!

Pisałem w maju 1916. r.

Światłosław.

SPIS RZECZY.

Str.

I. Wstęp.

Nauka i wychowanie dla życia - - - - - - - - - 5
Najwyższy wyraz życia - - - - - - - - - - - 7
Pełnia życia - - - - - - - - - - - - - - 8

II. Mowa ojczysta w wychowaniu

Pomyślny rozwój jednostki ludzkiej - - - - - - - 8
Poddanie się obcym wpływom - - - - - - - - 10
Kto nam przypomina obowiązki względem języka narodowego - 11
Moralne cele życia a narodowość - - - - - - - - 14
Winy przeszłości naszej wobec języka narodowego - - - 17
Dopatrywanie się wyższości w obcych językach - - - - 17
Zalety mowy polskiej - - - - - - - - - - - 18
Język ojczysty jest wrodzony - - - - - - - - - 22
Języki narodowe skarbem ogólno-ludzkim - - - - - 23
Co zagraża wrodzonym uzdolnieniom językowym - - - - 24
Ku czemu skierować całkiem naukę początkową - - - - 26

III. Upośledzenie języka ojczystego w szkołach galicyjskich.

Obowiązujące w Galicyi plany naukowe - - - - - - - 29
Sprzeczność planów naukowych z obowiązującemi ustawami - - 33
Szkoła wydziałowa nie jest szkołą 7-klasową lecz 3-klasową - 37
Pożytek ze znajomości języków światowych - - - - - - 39
Obojętność społeczeństwa dla spraw wychowawczych - - - 39
Nieznajomość stosunków szkolnych - - - - - - - - 40
Skutki złego systemu szkolnego - - - - - - - - 41
Przeciwnicy reformy szkolnej - - - - - - - - - 42
Ankieta szkolna z r. 1909 - - - - - - - - - - 43
Reforma szkolna „porządkiem administracyjnym" - - - - 44
Lud wobec języka niemieckiego - - - - - - - - 45
Zaniedbanie praw swoich - - - - - - - - - - 46
„Głos nauczycielski" przeciw obowiązkowej nauce języka niemieckiego - - - - - - - - - - - - - - 47

IV. Wskazania i wnioski - - - - - - - - - - 48

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

5

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A-44377

1000171959